



KLUB INTELIGENCJI POLSKIEJ 10/11/2018

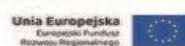
11 listopada 2018 r.

WINCENTY WITOS JÓZEF PIŁSUDSKI IGNACY PADEREWSKI WOJCIECH KORFANTY ROMAN DMOWSKI IGNACY DASZYŃSKI

11 listopada /niedziela

- 16:00 - Msza święta w kościele oo. Bernardynów
- Uroczystości przy pomniku Grobu Nieznanego Żołnierza
- Przemarsz do obelisku poświęconego Departamentowi Wojskowemu Naczelnego Komitetu Narodowego i Legionom Polskim (przy Al. J. Piłsudskiego)
- Przemarsz na pl. T. Kościuszki
- Okolicznościowy koncert 100 lat Niepodległości (scena na pl. T. Kościuszki)
- Pokaz sztucznych ogni

(Szczegółowy program obchodów na oddzielnej plakacie)



POMORSKIE DROGI DO NIEPODLEGŁOŚCI

– kilka refleksji z okazji 100 rocznicy

*„Prawda może być trudna, ale jej skutki bywają chwalebne;
nieprawda może być miła, ale jej skutki przerażające”
Ali ibn Abi Talib*

Prezentujemy Państwu wystąpienie prof. Cezarego Obrachta-Prondzyńskiego, Prezesa Instytutu Kaszubskiego, wygłoszone podczas uroczystej, inauguracyjnej sesji Rady Miasta Gdańska, z okazji 100 rocznicy Uzyskania przez Polskę Niepodległości. Wystąpienie dedykujemy każdemu z Państwa, który /-a czuje się Polakiem/Polką Obywatel/ -ką, gdyż *prawda historyczna* jest "matką i najlepszą nauczycielką życia".

Niezbywalnym prawem Obywatela w każdej społeczności, jest nieskrępowany dostęp do wiedzy o własnej historii. Odbieranie tego prawa, upowszechnianie w zamian legend i preparowanej propagandy, na różnych poziomach edukacji, to wyraźny dowód staczania się władzy państwa na pozycje reżimu autorytarno-totalitarnego.

Wiara w legendy i bajki historyczne kreowana przez politykę historyczną – niezgodną z Polskim Interesem Narodowym, często powoduje, że powtarzamy lekcje z historii, tak jak klasy w szkole, ponieważ nas niczego nie nauczyły !

W uzupełnieniu przedstawiamy stanowisko delegacji Kaszubów: Antoniego Abrahama i Tomasza Rogali na Konferencji w Wersalu oraz rozumienie historii i procesów historycznych przez prof. Feliksa Konecznego, - jako rzetelnej nauki a nie propagandy, czy fałszywej polityki historycznej.



Gdańsk, Nowy Ratusz. 59. sesja Rady Miasta Gdańska
Prof. Cezary Obracht-Prondzyński www.gdansk.pl

Prof. Cezary Obracht-Prondzyński, socjolog i historyk, prezes Instytutu Kaszubskiego, gościł podczas uroczystej, inauguracyjnej sesji Rady Miasta Gdańska w rozpoczynającej się kadencji. Uroczystość dedykowana była zbliżającej się rocznicy 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Profesor wygłosił z tej okazji wykład o złożoności dziejów Pomorza. Ta setna rocznica niepodległości powinna skłaniać nas do refleksji i zastanowienia nad tym, jakie wnioski płyną z naszych doświadczeń historycznych, co jest ważne z perspektywy dnia dzisiejszego, ale być może, co jest ważniejsze – z perspektywy przyszłości, która jest przed nami. Każde stawiać nam pytanie: kim jesteśmy? Jacy jesteśmy? W jaki sposób mierzymy się z obowiązkiem odpowiedzialności za losy przyszłych pokoleń?

Zagmatwana historia Pomorza

Drogi do Niepodległej zmuszają nas do uznania, że różne to były drogi. Historia Pomorza, Gdańska, jest inna, specyficzna, unikatowa, zagmatwana, bardzo niejednoznaczna, a przede wszystkim niezbyt pasująca do stereotypowo pokazywanej historii ogólnopolskiej.

W tym kontekście zawsze trzeba podkreślać, że polska historia była wielonurtowa, zróżnicowana, skomplikowana i pogmatwana. I nigdy dość tego powtarzania, bowiem zawsze i ciągle powraca pewna chęć do tego, aby na tę historię patrzeć w sposób selektywny i upraszczający.

A jeśli tak, to wielu z tej historii jest eliminowanych, pomijanych czy zapominanych. Tym samym bardzo wiele różnych doświadczeń historycznych oraz wiedzy, która z nich płynie, mądrości zbiorowej, jest odrzucanych.

A przecież mądrość narodu bierze się z syntezy tych różnych doświadczeń i naszej zróżnicowanej wiedzy. To jest ważne, kiedy patrzę z perspektywy pomorskiej, z jeszcze jednego względu.

Prawo do własnej historii

Prawo do własnej historii jest jednym z najważniejszych praw człowieka przynależnych nie tylko indywidualnej osobie, ale całym grupom, społecznościom lokalnym i etnicznym, narodom, itd. Prawo do własnej historii to również norma etyczna, bo dzięki temu wiemy, kim jesteśmy w tym konkretnym miejscu i czasie. Nie bez kozery wszystkie reżimy autorytarne i totalitarne zmierzały do tego, aby odebrać ludziom i społecznościom prawa do wiedzy o własnej historii. I, niestety, nic pod tym względem do dzisiaj się nie zmieniło.

O specyfice pomorskich dróg do niepodległej przesądziło szereg czynników, z których często nie zdajemy sobie sprawy.

Po pierwsze -Pomorze, poza Gdańskiem i Toruniem, znalazło się pod rozbiorami już w 1772r., a więc ominęły nas wielkie reformy oświeceniowe: Komisja Edukacji Narodowej, Sejm Wielki, Konstytucja 3 Maja, Powstanie Kościuszkowskie. My, już od jednego pokolenia, byliśmy w zupełnie innym reżimie politycznym, ze wszystkimi tego skutkami. [...]

Dla nas, dla zaboru pruskiego, również dla Pomorza, przełomowym momentem była Wiosna Ludów, która w świadomości, w historii ogólnopolskiej odgrywa całkowicie marginalną rolę. To wtedy wchodzimy w ostrą fazę sporu narodowego, budzenia się emocji o charakterze nacjonalistycznym. Zaczyna się epoka nacjonalizmów, ale również epoka społecznej mobilizacji, także społeczności polskiej, Pomorza, czego wyrazem było powstanie pierwszej masowej organizacji: Ligi Polskiej Narodowej w 1848 r. Ona trwała krótko, ale wielkim dziełem Wiosny Ludów było powstanie Towarzystwa Pomocy Naukowej dla młodzieży Prus Zachodnich w 1848 r., które działało przez 100 lat. Dzięki temu Towarzystwu została wykształcona cała inteligencja Pomorza.

Etos pracy organicznej

W tym okresie rozpoczyna się też wielkopolsko-pomorski program pracy organicznej jako drugiego nurtu starań o niepodległość (to miał być finalny cel). Podstawowym zadaniem była ochrona polskiego stanu posiadania i wzmocnienia społeczeństwa polskiego.

Powstanie programu pracy organicznej trzeba widzieć w kontekście wielkich reform pruskich. Nie zdajemy sobie sprawy ze skutków, co one oznaczały, a były wprowadzane w życie po klęsce Prus w wojnach napoleońskich.

Już w 1806 r. zaprojektowano wielkie przedsięwzięcie, które zrewolucjonizowało każdy aspekt życia: edukację, wojsko, reformy agrarne, prawa obywatelskie, skarbowość, itd. Innymi słowy, zostaliśmy wprowadzeni w życie kapitalistycznego systemu już na początku XIX wieku [...] To miało kolosalne znaczenie z punktu widzenia struktury społecznej, funkcjonowania gospodarki, a także tożsamości [...].

Stanisław Sikorski, który przez kilka dziesięcioleci prowadził bank ludowy w Brusach, nigdy nie wzięł za to złotówki, talara czy marki niemieckiej. Robił to społecznie, i to było fundamentem obywatelskiego etosu. Była to wielka szkoła demokracji, odpowiedzialności, aktywizmu, emancypacji i solidarności.

I trzeba powiedzieć: jak niewiele z tego nam pozostało, w jak niewielkim stopniu potrafimy i chcemy się odwoływać do tej tradycji. A przecież w nurcie tych działań zostało przygotowane jedyne zwycięskie polskie powstanie narodowe – Powstanie Wielkopolskie, w którym Pomorzanie uczestniczyli masowo.

Organizacja Wojskowa Pomorza

W naszym regionie także działała konspiracja niepodległościowa, jedna z najtajniejszych organizacji, która powstała w 1918 r.: Organizacja Wojskowa Pomorza. Dysproporcja sił pomiędzy armią niemiecką, która była na tym terenie a tym, co mogli zmobilizować polscy Pomorzanie, spowodowała, że Komisariat Naczelnej Rady Ludowej i dowództwo Powstania Wielkopolskiego, kiedy okazało się, że wojska Hallera nie przybędą drogą morską do Gdańska, uznało, że nie będzie powstania na Pomorzu. Mimo to Organizacja Wojskowa Pomorze przygotowała doskonale rozpoznanie wywiadowcze.

Kiedy wkraczały tutaj wojska pomorskie w styczniu 1920 roku, wiedzieli wszystko: gdzie, kto, co i jak. Kilkadziesiąt tysięcy osób działało w ramach tej organizacji. Tuż po odzyskaniu niepodległości jej liderzy otrzymali krzyże *Virtuti Militari* za swoją pracę.

Na czele tej organizacji stał wybitny człowiek, którego Rok właśnie obchodzimy. Młody Kaszuba, bankowiec, prawnik i dziennikarz, dr Franciszek Kręcki. Był człowiekiem, który położył ogromne zasługi dla odzyskania niepodległości, zwłaszcza w 20-leciu międzywojennym. Każda inicjatywa polonijna w Wolnym Mieście Gdańsku przechodziła przez ręce Kręckiego. Zapłacił za to najwyższą cenę. Został zamordowany przez hitlerowców.

Niestety, powiem gorzko: nie zauważyłem nigdy, aby ci, którzy dziś są tak wzmożeni duchem patriotycznym, chcieli zauważyć kiedykolwiek osoby takie jak on. Obawiam się, że wielu z nich nawet o nim nie słyszało.

Polskie drogi do niepodległej prowadziły więc przez organiczne działania legalne, przez mobilizację polityczną i wykorzystywanie tych możliwości politycznych, które dawał niemiecki system parlamentarny, przez zakonspirowane działania związane z samokształceniem i podnoszeniem swoich kompetencji kulturowych i obywatelskich, i w końcu – przez działania powstańcze.

Był to wysiłek wielu ludzi, głównie pomorskiej inteligencji. Tym, co ją wyróżniało, było ludowe pochodzenie. To bardzo nietypowe w porównaniu z inteligencją na innych ziemiach polskich.

Losy Pomorza po 1918 roku

Gdy wybuchła wojna w 1914 roku, z jednej strony były ogromne emocje. Europę opanowało szaleństwo radości: „wreszcie wybuchła wielka wojna, wreszcie pokażemy tym, których nie lubimy, gdzie ich miejsce”.

Po roku te emocje nacjonalistyczne minęły. Pojawił się lęk i obawa – co wojna przyniesie, czym to się skończy, kto wygra i jaka będzie cena. I wojna światowa była okrutna. Pierwszy raz w Europie, na taką skalę, zastosowano technologię śmierci. Na frontach zginęło więcej żołnierzy niż w czasie II wojny światowej. Nowoczesna technologia, zwłaszcza ta, która przerażała ludzi, broń chemiczna, zbierała okrutne żniwa również jeśli chodzi o kalectwa. Te lęki były również na Pomorzu.

Gdy w 1918 roku Niemcy przegrały wojnę, a przegrały ją na Zachodzie, nie na Wschodzie, stawiano sobie pytania, jakie będą losy Gdańska, Pomorza, Polski, tej części Europy? Niemcy były tutaj siłą dominującą i wszelkimi siłami chcieli przeciwdziałać odzyskaniu przez Polskę niepodległości, a zwłaszcza powrotowi Pomorza do Polski. Zaczęło się typowe rozprężenie

powojenne, przede wszystkim mierzone skalą bandytyzmu, na niewyobrażalny zasięg. Tysiące band zdemobilizowanych żołnierzy grasowało na ziemiach polskich, także na ziemiach pomorskich.

Pomorzanie spotkali się z wojenną przemocą dopiero późną jesienią 1918 r., a najtrudniejszy pod tym względem był początek roku 1919, kiedy Niemcy poznali założenia traktatu pokojowego, kiedy zobaczyli jakie mogą być skutki m.in. tutaj, na Prusach Zachodnich. Wówczas zaczęło się ostre prześladowanie polskiego ruchu narodowego, łącznie z więzieniami, morderstwami, itd. Panowała wówczas ogromna niepewność. Rozstrzygające były postanowienia Traktatu Wersalskiego, z których nikt nie był zadowolony.

Niemcy, z oczywistych względów, uważali, że zostali okradzeni z pradawnej ziemi niemieckiej. Na Pomorzu Niemcy byli od setek lat. Uważali, że to jest ich ziemia. Polacy uważali, że dostali wąski korytarz, właściwie „stryczek na szyję”. Ani jedni, ani drudzy nie mogli zaakceptować, że powstało Wolne Miasto Gdańsk, a i sami gdańszczanie nie byli z tego powodu zadowoleni.

Jednocześnie na ziemiach włączonych do Rzeczypospolitej była wielka radość – Polska wracała na Pomorze po blisko 150 latach. Znowu nad Wisłą, nad Bałtykiem, pojawiło się wojsko polskie. Rozpoczęło się budowanie państwa: administracji, oświaty, kolei, poczty. Trzeba było wyznaczyć granicę, co rodziło mnóstwo problemów, konfliktów i dramatów. Bo nowe granice dzieliły ludzi, rodziny.

Wielka była radość z odzyskania niepodległości, jeszcze większe nadzieje i... ogromne rozczarowanie.

Ciężkie pierwsze lata Niepodległej

Trudne to było doświadczenie dla polskich Pomorzan. W prasie pomorskiej pisano, że wojsko polskie wzięło Pomorze warendę, za nic mając reguły i prawo. Dramatyczna sytuacja ekonomiczna – zrównanie marki niemieckiej z marką polską (przebicie 3 do 1), wydrenowało ekonomicznie społeczność pomorską w dramatyczny sposób, warunki powojenne i zderzenie odmiennych mentalności, napływ ludzi z różnych stron ziem Polski, odmiennych w swoich, zachowaniach, poglądach i oczekiwaniach – rodziło to poczucie krzywdy, a często również dyskryminacji.

Jednocześnie było ogromne przeświadczenie, wiara w to, że II Rzeczpospolita zbuduje wielki dorobek państwa. I zbudowała. Gdynia była autentyczną chlubą Pomorza i Polski, ale nie tylko do Gdyni należy to ograniczać. Wielka magistrała węglowa, skutecznie uniezależniająca eksport Polski, również inwestycje w architekturę publiczną: urzędy, poczty, to wszystko tworzyło wizerunek państwa.

I, niedoceniany z dzisiejszej perspektywy, a dla Pomorzan bardzo ważny, zbudowany system polskiej edukacji. Pomorzanie poszli do polskich szkół, młodzież pomorska została wychowana w duchu patriotycznym. Zapłaciła za to niezwykle krwawą cenę w czasie wojny. Wiara i przekonanie, że państwo polskie jest silne, okazała się być wiarą na wyrost.

Nikt nie przeprosił Pomorzan za „dziadka z Wehrmachtu”. Był wielki szok września 1939 roku. Nie zdajemy sobie sprawy, jak ogromna była to trauma, kiedy państwo rozpadło się praktycznie w ciągu kilkunastu dni. Po nim zaś przyszła pomorska krwawa jesień. Przyniosła ona dziesiątki tysięcy ofiar. Dzisiaj, również dzięki filmowi „Kamerdyner”, przypominamy te wydarzenia.

Przywracamy je polskiej pamięci, bo one nie funkcjonują w polskiej pamięci historycznej. **Nie ma wiedzy o tym, co się działo na Pomorzu w 39. i 40. roku, o masowych wysiedleniach, i o tym, co się działo w 1942 roku.**

Kiedy powiedziałem, że Pomorzanie mają prawo do własnych historii i jest to prawo etyczne, to jest to nasze doświadczenie, i mówię to zawsze: nikt nigdy nie przeprosił nas za „dziadka z Wehrmachtu”, nikt nas za to nie przeprosił, a to jest nasze bolesne doświadczenie.

Nikt z nas nie chciał takiej historii, a dziesiątki tysięcy osób zostały do tego zmuszone. Zostały zmuszone do przymusowej służby nie pod swoją flagą, i zapłaciły za to najwyższą cenę. Warto o tym pamiętać, kiedy rzuca się takie hasła – że może to dotyczyć boleśnie tysięcy ludzi, nie tylko w tym regionie.

Jakie wnioski i nauki powinniśmy wyciągać z tego pomorskiego doświadczenia dróg do niepodległej?

Po pierwsze – podstawowym doświadczeniem historycznym Polaków nie jest odzyskanie niepodległości, lecz jej utrata. Doszło do tego dwukrotnie.

Do dziś toczy się spór, dlaczego tak się stało. Dziś, zdaje się ponownie dominować przekonanie, że przyczyną upadku byli inni, wrodzy, obcy, a odzyskanie niepodległości było zasługą naszą. W tym kontekście musimy pamiętać, i traktować to jako przestrożę: ilekroć upowszechniało się przekonanie, że to ktoś z zewnątrz jest źródłem naszych nieszczęść, a my jako naród, jako Polacy, jesteśmy bez skazy, tylekroć zaczynały się dla nas problemy.

Nie umieliśmy realistycznie ocenić sytuacji, nie potrafiliśmy przyznać sami przed sobą, że słabości tkwią w nas samych. Woleliśmy przerzucać odpowiedzialność na kogoś innego. Tak było w XVIII wieku, tak było też w 1939 roku, a zaraz potem przychodził upadek. Oby tak nie było tym razem, kiedy znowu „ci inni są źli”, a my sami to „szlachetność i dobro”.

Z tym związana jest **druga zasada**, która winna być podstawą dbania o niepodległość. Powinniśmy mianowicie zagwarantować sobie co najmniej neutralność, a najlepiej mieć sojusze z sąsiadami.

Kiedy upadaliśmy w XVIII wieku i w 1939 r. nie mieliśmy ani neutralności, ani sojuszy. Jak jest dzisiaj? Z kluczowymi naszymi sąsiadami przestajemy się rozumieć, a niektórych z nich nawet nie szanujemy.

Z tym związany jest **trzeci, najważniejszy wniosek, kluczowy**. Mianowicie, kiedy przyglądamy się naszej historii od roku 1918, nie było bardzo długo dekady w naszej historii, w której nie byłoby krwi między Polakami. Zaczęło się od zamordowania prezydenta Narutowicza, zamach majowy, strajki chłopskie i ofiary w latach 30., w czasie wojny Polacy strzelali do Polaków, po wojnie mieliśmy do czynienia praktycznie z wojną domową, potem rok '56, rok '70, rok '81.

Cały czas, kolejne dekady, jest krew między Polakami. To nie była szlachetna historia. Możemy się oczywiście pocieszać, że były to reżimy, takie czy inne. Nie zmienia to rzeczy, że jest krew między Polakami.

Pierwszy raz udaje nam się wyjść z tego w roku 1988 i 1989. Po raz pierwszy wychodzimy z dramatycznego konfliktu przy Okrągłym Stole. Siadają naprzeciwko siebie ludzie, między którymi jest krew i krzywda. Mimo to potrafią porozumieć się i mamy trzy dekady pokoju między Polakami.

To nie oznacza, że nie ma konfliktów. One są immanentnie wpisane w życie społeczne. Nie ma świata społecznego bez konfliktów. Mamy trzy dekady pokoju – to jest najważniejszy nasz dorobek ostatnich dekad transformacyjnych. Ważnym jest, aby tego dorobku nie zmarnować.

Nigdy jednak nie zabrakło, i słychać to również obecnie, tych, którzy uważali, że jest to „zgniły kompromis”, że nie odzyskaliśmy wolności czy niepodległości, ponieważ nie została ona „ochrzczona” we krwi.

Moja babcia, która umierała mając 105 lat, i przeżyła I i II wojnę światową, wojnę bolszewicką, wszystkie kolejne konflikty, zawsze powtarzała: „żeby ino nie wojna”, żeby nie było następnego konfliktu. A w ostatnich latach mówiła: „chcecie używać krwi? To swojej, nie czyjejs. Nie szafujcie czyjąś krwią”.

Ilekoć słyszę, jak zły był to kompromis, tylekoć zastanawiam się, dlaczego Kościół nie staje twardo w obronie być może największej swojej zasługi w najnowszej historii polskiego społeczeństwa, a tą zasługą było doprowadzenie do kompromisu, doprowadzenie do pokojowego przełomu demokratycznego.

Pamiętam dramatyczne rozmowy z ks. arcybiskupem Tadeuszem Gocłowskim, który pytał: **” to co my właściwie robiliśmy? Budowaliśmy nową Polskę, czy chcieliśmy przyczynić się do zdrady?”**. To było dramatyczne pytanie. Bardzo niesprawiedliwie był oceniany ten wkład. Z tej perspektywy moglibyśmy zapytać, czy rzeczywiście z historii niczego się nie uczymy?

Pojednanie to jest bardzo trudny i bardzo kosztowny proces. Przemoc niektórym wydaje się łatwiejsza, ale czy jest mniej kosztowna? Warto zawsze o to pytać. I oby nigdy nie musielibyśmy stawać przed tego typu dylematami. Mówię o tym dlatego, że zawsze pojawiała się pewna pokusa, aby kogoś osądzić, napiętnować czy wyrzucić.

Zawsze byli wrogowie zewnętrzni, a jak ich nie stało, to byli wewnętrzni i pojawiała się słowo „zdrajca”. Kiedy prześledzimy polską debatę publiczną, i w okresie zaborów, i w dwudziestoleciu międzywojennym, i w czasie wojny, po wojnie, i również dzisiaj, nigdy nie zabrakło tych, którzy tego słowa używali. Bardzo łatwo przychodziło nam używanie tego słowa.

A przecież z perspektywy naszego obowiązku wobec Polski jest to być może najgorsza rzecz, jaką można usłyszeć. W tym jest ukryty pewien paradoks, że zakłęcia o wielkości skrywają lęki i poczucie niepewności. Marzenie o sile kontrastuje z ujawniającą się słabością. Oczywiście, ktoś musi być winien, kogoś trzeba znaleźć, aby był winien, i bardzo często winien jest wróg wewnętrzny.

Nieustająca walka z nacjonalizmem

To nasze doświadczenie historyczne mówi nam jedno: nacjonalizm nie jest opcją. Nacjonalizm zawsze prowadzi do nieszczęścia, bowiem dzieli nas samych, szuka wroga, niekiedy wręcz go kreuje, mobilizuje przeciwko drugim [...] Mamy przestrogi, proszę Państwa.

W piątek (9 listopada – red.) jest 80. rocznica Nocy Kryształowej. Zapłonęły synagogi w Niemczech, połała się krew, to też owoc nacjonalizmu. Nie wolno o tym zapominać. Żadne środowisko nie jest wolne od pokusy nacjonalizmu, a ten bazuje na lęku, który prowadzi do niechęci i nienawiści. Historia naszej niepodległości jest historią zmagania się z nim. Nie jest to żaden wirus czy przypadłość, to się samo nie dzieje. To jest tylko za sprawą nas samych. To my sami to robimy i sami ponosimy za to odpowiedzialność. „My” oznacza wspólnotę obywatelską, ale szczególna odpowiedzialność za to spada zawsze na władzę. **Historia z odpowiedzialności nigdy nie zwalnia, nawet jeśli sądy i trybunały bywają nierychliwe.**

Kluczową sprawą dla funkcjonowania Polski był, i pozostaje, deficyt zaufania między obywatelem a państwem. To jest podstawowe zadanie każdego zaangażowanego obywatela, i każdego zaangażowanego w sprawowaniu władzy: budować mosty zaufania między obywatelem i państwem. Te mosty wpisane są w pomorski etos obywatelski. On się kształtował w okresie zaborów, on się kształtował w trudnym doświadczeniu XX wieku, ale sięga dawniej.

Co jest fundamentem pomorskiego etosu?

Po pierwsze – **rozwaga**. Jest maksyma gdańszczan: „nec temere, nec timide”, czyli odważnie, ale rozumnie, z głową.

Po drugie – **otwartość**. Każdy z nas jest inny. Miarą demokratyczności jest zdolność współżycia z innymi. To jest sprawdzian praktyczny, a tylko praktyka jest sprawdzianem intencji.

Po trzecie – **godność**. Pragnienie szacunku i prawo do szacunku. Jeżeli odbierzemy komuś poczucie godności, wzbudzimy w nim poczucie nienawiści. Stąd prosta droga do konfliktu. Szanowanie godności jest podstawowym zadaniem w relacjach międzyludzkich.

Po czwarte – **odwaga**. Lech Bądkowski, który dla Gdańska znaczy wiele, mówił tak: „dla bojaźliwych nie ma litości. Odwaga jest immanentną cechą demokracji. Nie ma demokracji bez odwagi”, ale jednocześnie Lech Bądkowski mówił: „liczy się pamięć i wybaczenie”, dodając, że „zapomnieć jest oznaką słabości, wybaczyć – oznacza siłę”. W relacjach z innymi jest to kluczowe przesłanie.

No i wreszcie demokracja. Tuż po odzyskaniu niepodległości Aleksander Majkowski, lider Ruchu Kaszubskiego, na łamach Gryfa w 1920 r., pisał tak:

” Na wzór zwycięskich demokracji zachodnich państwo dla nas jest środkiem, a celem obywatel i naród. Państwo jest domem, który sobie zbudowaliśmy, domem, który dlatego kochamy i gotowiśmy go bronić do ostatka. Obrońcą jego i budowniczym jest obywatel: wolny, uświadomiony, szlachetny, który wie dobrze, że część swobody osobistej ofiarować trzeba za pełnię wolności obywatelskiej”.

Naszym zadaniem jest, aby Rzeczpospolitą budowali ci szlachetni, oświeceni, mądry obywatele.

Zakończę ważną przestrogą, którą ku pamięci gdańszczan umieścili dawni gdańszczanie na Złotej Bramie. Jest tam napisane:

„zгода małe państwa buduje, niezgoda wielkie rujnuje”.

Gdańsk, 9 listopada 2018

*Prof. Cezary Obracht-Prondzyński
Prezes Instytutu Kaszubskiego*

źródło: <https://www.gdansk.pl/wiadomosci/prof-obracht-prondzynski-nikt-nas-nie-przeprosila-dziadka-z-wehrmachtu,a.130123>

Stanowisko delegacji Kaszubów na Konferencji Wersalskiej:

„...Roman Dmowski, reprezentujący Polskę na Konferencji Pokojowej w Wersalu, przedstawił Radzie Najwyższej wspomnianą koncepcję polskich granic państwowych, odwoływał się do historycznych więzi Pomorza z macierzą, tradycji, interesów politycznych, gospodarczych, społecznych i kulturalnych Polski i Polaków zamieszkałych na terenach nadmorskich. Kształt granicy północnej Polski ważył się do końca Konferencji.

Nie bez znaczenia dla sprawy polskiej była w Paryżu obecność delegacji Kaszubów z Tomaszem Rogalą i Antonim Abrahamem, swą obecnością dali wyraz pragnień ludności kaszubskiej do życia w odradzającym się państwie polskim. To wtedy właśnie, ożyło hasło: „**Nie ma Kaszeb bez Polonii a bez Kaszeb Polsci**”. Hasło to było obecne każdego roku podczas obchodów święta „Dni Morza”.

Rada Najwyższa Konferencji Pokojowej, działając – o ironio – „w duchu zadośćuczynienia narodom za popełnione przez Cesarstwo Niemieckie krzywdy”, podjęła decyzję jakże krzywdzącą i rozbieżną z oczekiwaniami Polaków. ...”

źródło: Marek J. Toczek, wiceadm. (r), „*HISTORIA. CZY POLACY SĄ NARODEM MORSKIM?*” <http://www.klubinteligencjiipolskiej.pl/2017/12/czy-polacy-sa-narodem-morskim-soczewka-dokonan-3-systemow-ustrojowych-ii-rp-prl-i-iii-rp/>

HISTORIA – królowa nauk, prof. Feliks Koneczny

„Ci, którzy nie znają przeszłości, są skazani na popełnianie jej błędów”.

Historia zajmuje się opisem wydarzeń, które wywierały wpływ na życie i stosunki ogółu. Wypadki takie nie bywają przypadkowe, choć nie zawsze zgodne są z życzeniami społeczeństwa. Ludzkie zamiary śledzi się w opisie dziejów i rozważa się, o ile one były dobre lub złe, użyteczne lub szkodliwe.

Nie każdy lud staje się narodem, nie każdy ma też swoją historię. Trzeba do tego, żeby się objawiła zbiorowa wola, żeby przynajmniej znaczna część pewnego społeczeństwa, jeśli już nie wszyscy jego członkowie, poczuwała się do solidarności, do wspólnoty interesów, żeby mieli podobne dążenia i pracowali około spełnienia ich.

Póki każdy żyje z osobna dla siebie, o całość się nie troszcząc, może przez długie wieki nic się nie zmieniać w życiu całego ludu, dopiero gdy ogół zapragnie, żeby coś się stało, zaczyna się życie publiczne i poczyna się historia. Nie zawsze wszyscy tego samego sobie życzą. Rzadko nawet kiedy cały ogół pracuje w tym samym kierunku, zazwyczaj walczą w społeczeństwie rozmaite kierunki, nieraz nawet sprzeczne z sobą, a historia ma wykazać, dlaczego jednemu z nich przypadło zwycięstwo.

Podczas, gdy niektórzy pragną, żeby się coś stało, inni pracują z wysiłkiem nad tym, żeby zniweczyć te pragnienia, a co z tego ostatecznie wyniknie, nie jest wcale dziełem przypadku.

Wypadki dziejowe przygotowują się więc przede wszystkim wśród samego społeczeństwa – lecz nie wszystkie.

Naród żaden nie żyje w zupełnym odosobnieniu, a bieg dziejów roztacza się na tle wzajemnych stosunków między narodami. Co się dzieje w jednym z nich może wpłynąć na stosunki drugiego.

Zamiary sąsiednich społeczeństw mogą być zgodne lub sprzeczne, a wypadki z zewnątrz, z zagranicy pochodzące, mogą być dobrodziejstwem dziejowym lub też przynosić nieszczęście.

Zależy to od stopnia rozumu i stopnia wyrobienia sił w społeczeństwie, czy potrafi sobie przyswoić dobro, a obronić się od złego.

Nie jest więc historia wcale prostym opowiadaniem o dawnych królach, wodzach i dygnitarzach, nie jest zwyczajnym snuciem powieści, lecz jest rozważaniem losów całego społeczeństwa i zajmuje się chudopachołkami tak samo, jak monarchami.

Nie same bowiem tylko trony są wytworem dziejowym, lecz wszystko, z czego się życie nasze składa. Stosunki społeczne, wśród których żyjemy, powstały przez kolejne działania rozmaitych dziejowych przyczyn, a zmieniały się wielokrotnie, nim przybrały kształt dzisiejszy. Historycznym tworem jest zarówno kształt i rozmiar chaty wiejskiej, jak forma rządu i obszar państwa – i to i tamto wyrobiło się tak, a nie inaczej, dla pewnych przyczyn.

Dążenia własne i dążenia społeczeństw innych, historycznie rozważane, pouczają, co może wola ludzka, wytrwałość i żelazna praca, ostrzegają szeregiem odstrasżających przykładów, jakie mogą być skutki zaniedbań i obojętności dla spraw publicznych, okazują jak społeczeństwo samo może los swój poprawić i pogorszyć, jak wiele zależy od samego człowieka.

Wola zbiorowa społeczeństwa może jednak kierować losami społeczeństwa tylko do pewnego stopnia, a mianowicie są dwa ograniczenia:

– Nie może ludzka wola narodu sztucznie wytworzyć, ani go też samowolnie zniszczyć. Narodowość jest jakby prawem przyrody, wyższym ponad ludzką wolę. To wielkie związki przyrodzone pochodzą widocznie z woli Opatrzności, a wylamywanie się z nich nie zda się na nic.

– Nie może ludzka wola uczynić się zupełnie niezależną od przyrody, ale może ją pokonywać i ujarzmić. Zupełnie wyzwoloną nie będzie nigdy, ale w granicach możliwości dokazuje i tak istnych cudów. Nie zakwitnie rolnictwo na nagich skałach, ale są miejsca na ziemi, w których na skałach kwitną ogrody, bo obłożono je żyzną ziemią, przywożoną z daleka! Nie będą żeglarzami ci, których oddalają setki mil od morza, a jednak mogą mieć u siebie zamorskie produkty. Przyrodzone warunki kraju wywierają z początku stanowczy wpływ na ludność, lecz wpływ ten zmniejsza się w miarę wzrostu cywilizacji. Nie jest prawdą, jakoby człowiek był niewolnikiem przyrody, jakoby stosunki przyrodzone kraju rozstrzygać musiały o dziejach narodu. Wyspiarze mogą wyrobić się na dzielnych żeglarzy, lecz nie muszą, nie wszystkie też nadmorskie ludy wytworzyły potężne państwa morskie, lecz tylko te, którym się chciało pracować i ćwiczyć się.

Dary przyrody nie przydadzą się na nic społeczeństwu leniwemu, a wśród najcięższych warunków, dochodzą społeczeństwa pracowite do dobrobytu i potęgi. Przyroda wywiera wpływ na ludy, ale one same tworzą swe dzieje na tle warunków, danych przez przyrodę.

Również nie jest prawdą, jakoby każdy naród posiadał pewne stałe, niezmiennie cechy i przymioty. Jak każdy człowiek, tak też cały naród zmiennym jest. Był czas, kiedy Włosi byli najpracowitszym narodem, Hiszpanie najlepszymi żeglarzami, Szwajcarzy żołnierzami, Anglicy zaś narodem na wskroś rolniczym! W historii niemieckiej były czasy takie, że Niemcy byli cisi, skromni i potulni ...

Historia pewnego narodu jest nauką o zmianach, przez które on przechodził. Póki naród żyje, zmienia się też ciągle, o to chodzi, żeby się zmieniał na lepsze, a nie na gorsze.